

Alosza Awdiejew, Na Mołdawiance

Na Mołdawiance gra muzyczka rzewna,
Tam Wańka - Kulas swój wydaje bal.
Na Mańkę patrząc piękną jak królowna,
Przy stole liczy zagarnięty szmal.
I mówi do niej nalewając wino,
Tak jak się mówi do wytwornych dam:
Posłuchaj Mania, piękna ma dziewczynko,
Meliniarz - Kolka przydałby się nam.
Kibluje Kolka w Białomorkanale
Łopatą macha, jak ostatni cieć,
A czasy mamy teraz nieźle wcale
I szmal z frajerów łatwo można drzeć.
A więc wyruszaj, Mania, tam do niego,
By pomóc Kolce szybciej stamtąd wyjść
I śpiesz się, by nie stało się coś złego,
Nie musiał biedny Kolka ziemię gryźć.
Więc jedzie Mańka dniami i nocami,
By jak najprędzej bliżej Kolki być
I wcześniej rano czeka tam przy bramie,
Którędy Kolka ma do pracy iść.
Wychodzi Kola w płaszczu z pagonami
I myśli Mańka, że na jawie śni,
Bo trzyma Kolka teczkę z papierami,
Na piersi jego order Pracy Iśni.
Ach zdrowstwu, Mańka, tęsknisz, mam nadzieję,
Odessę pozdrów i nie martw się tak,
Bo Kolka twój nie będzie już złodziejem,
On tutaj, w pracy pojął życia smak!
Na Mołdawiance gra muzyczka rzewna,
Tak Wańka - Kulas znów wydaje bal,
Na Mańkę patrzy, piękną, jak królowna
I do złodziei swój kieruje żal.
Złodzieje, Mańka, są to twardzi ludzie
I wedle twardych reguł muszą żyć,
A jeśli Kolka honor swój zagubił,
To własną krwią tę plamę musi zmyć.
W tym samym dniu, na Białomorkmale
Swych kumpli szukał jakiś ciemny zbój
I kiedy słońce wstało w pełnej chwale
Meliniarz - Kolka żywot skończył swój.